Po 257 konfiskacie nakład drugi

Nr. 66. Kraków, wtorek 7 marca 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Podolscy szlagoni a rewolucya.

Nowy konwentykiel w sprawie rewolucyi w Królestwie urządzili tym razem demokratyczni(!) obywatele ziemscy pod przewodnictwem posła sejmowego Albina Rajskiego, prezesa lewicy sejmowej. Zebrani na narady w sprawach galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie panowie obszarnicy nie uznali rewolucyi robotniczej za narodową i zawyrokowali — wzór gotowy już mieli przed sobą — że należy zachować „zimną krew". Rezolucya brzmi dosłownie:

1. Nasi rodacy pod zaborem rosyjskim mają w obecnym ważnym czasie zachować spokojną i zimną rozwagę, nie powinni dać się porwać do gwałtownych kroków i mają mimo prowokacyjnych prześladowań z stanowczością i godnością domagać się praw dla narodu polskiego i nalegać stale na udzielenie należnych nam religijnych i politycznych praw.

2. Naszym obowiązkiem w Galicyi, która dzięki swobodom konstytucyjnym może rozwinąć systematyczną czynność na polu narodowem, jest utrzymać i wzmocnić stworzoną przed dwoma laty przez polski centralny komitet wyborczy(!) organizacyę, jako też dążyć do zjednoczenia wszystkich obywateli bez różnicy zapatrywań politycznych w jeden narodowy wa[illegible]

Widzimy, że szlachcice galicyjscy chcą odrazu dwie pieczenie upiec: w pierwszej rezolucyi każą „domagać się" praw, nie podając sposobu (pewnie memoryały w guście Tyszkiewicza lepiej im się podobają, aniżeli strejki i walki z wojskiem), w jaki domagać się mamy; w drugiej rezolucyi zachęcają się nawzajem do utrzymania wierności komitetowi dla rozbojów wyborczych w walce z „wrogiem wewnętrznym", tj. z ludowcami i Rusinami!

Oprócz tego jedna uwaga: Zgromadzenie to było poufnem tak dalece, że żadna z lwowskich gazet ani o zebraniu samem, ani o uchwalonych rezolucyach nic nie pisała; natomiast poufność ta nie istniała tylko dla korespondenta „N. fr. Pressy", który ją swemu dziennikowi zatelegrafował!

Podobnej karykatury dawno już nie oglądaliśmy nawet w Galicyi... Oczywiście, że to, co oszuści wyborczy na Podolu, handlarze koni, gracze na jarmarkach itd. — myślą o rewolucyi w Królestwie, jest najzupełniej obojętnem.

Ale żeby się znalazł taki mózg, któryby z rewolucyi w Królestwie wyciągnął wniosek poparcia centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych w Galicyi, to już wydawało się nawet w marzeniach niemożliwem!

Podobne to nieco do akcyi „pobytowych złodziei" pod Warszawą, którzy uważali wybuch rewolucyi robotniczej za chwilę sosowną do zorganizowania rozbojów i kradzieży...

I ta hołota, najbardziej w Polsce pogardzana, ośmiela się wtrącać swoje brudne, krwią wyborczą zmazane łapy do dziejów największej walki narodowej!...

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 5 marca.

Deputacya. — Aresztowania.

Dziś wyjechała z Warszawy do Petersburga deputacya w sprawie szkolnej. Na czele deputacyi stoją: Aleksander Świętochowski i hr. Tyszkiewicz; nadto wchodzą w skład deputacyi: znany literat Ignacy Chrzanowski, Józef Natanson, Franciszek Zieliński, oraz delegaci z prowincyi.

Oprócz aresztowanych, których nazwiska są wam już znane, uwięzione zostały równocześnie jeszcze następujące osoby: pp. Elbaum, Byk i Marya Paszkowska.

Aresztowany został współpracownik „Głosu" Alfred Węgliński. Ogółem aresztowano około 50 osób z inteligencyi. *P.*

Przegląd polityczny.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech. Jak już donieśliśmy, prezes gabinetu włoskiego Giolitti, podał się do dymisyi, a za nim poszło całe ministerstwo, wobec czego parlament odroczył swe posiedzenia aż do mianowania nowego rządu. Prośbę swoją o dymisyę motywuje Giolitti swoim złym stanem zdrowia; twierdzi bowiem, że cierpi na depresyę nerwową wskutek przepracowania się. Taki sam powód oficyalny — newroza żołądka — miała i dymisya Koerbera. W rzeczywistości utraciła Giolittiego nie depresya, ale obstrukcya kolejowa, od 8 dni przez kolejarzy włoskich prowadzona. Giolitti, który stał na czele rządu od 3 listopada 1903 roku i przy ostatnich wyborach osiągnął ogromną większość, należał w porównaniu z takim Crispim lub Pelux'em do porządniejszych polityków włoskich i tylko w kwestyi kolejowej nie mógł pozbyć się ochoty do okazania „silnej ręki".

Czytelnicy znają już historyę i przebieg ruchu kolejarzy włoskich, a skutki tego ruchu okazały się dla systemu rządowego i dla stosunków handlowych kraju tak fatalne, że mimo oddanej mu większości w Izbie deputowanych i w senacie, widział się Giolitti zmuszonym kapitulować. Jaki system obecnie zapanuje, trudno przewidzieć; jedno tylko można stwierdzić, że większość rządowa, która powstała w tak nieczysty sposób, nie będzie się krępowała ani programami, ani osobistościami i pójdzie jutro w przeciwnym od dzisiejszego kierunku.

Dla stosunków z Austryą jest ustąpienie Giolittiego wypadkiem niepomyślnym. Giolitti, a szczególnie jego minister spraw zewnętrznych Tittoni, prowadzili w przeciwieństwie do poprzedniego gabinetu Zanardellego otwartą politykę, zwalczali ruch irredentystyczny i starali się lojalnie wypełniać obowiązki przez zawarcie trójprzymierza na Włochy nałożone.

Giovanni Giolitti rozpoczął działalność polityczną w r. 1882, kiedy wstąpił do Izby deputowanych. W r. 1889, za Crispiego, został ministrem finansów, po roku już jednak opuścił to stanowisko i objął dowództwo nad opozycyą parlamentarną. Upadek Rudini'ego był jego dziełem i jemu też przyniósł owoce, gdyż wtedy to, w r. 1892, Giolitti po raz pierwszy został prezesem gabinetu. Polityka jego wówczas nosiła piętno wybitnie społeczne. Skandal, jaki wywołany został przez „Banca Romana", sprowadził upadek Giolittiego, który od r. 1893 do 1901 pozostawał na uboczu. Nowe powodzenie zapewnił mu dopiero „nowy kurs" we Włoszech, rozpoczęty przez Zanardelli'ego, w którego gabinecie Giolitti objął ministerstwo spraw wewnętrznych i zaczął odgrywać wkrótce pierwszorzędną rolę.

Po śmierci Zanardelli'ego Giolitti sam został prezesem gabinetu. Aż do dymisyi obecnej Giolitti, pomimo, że niejednokrotnie ścierał się w ostry sposób z klasą robotniczą i partyą socyalistyczną, zwracał zawsze baczną uwagę na położenie i żądania proletaryatu, uwzględniając je o tyle, o ile to, zdaniem jego, nie stawało w sprzeczności z koniecznymi warunkami życia wielkiego państwa nowoczesnego. W polityce zewnętrznej Giolitti starał się usilnie o zachowanie trójprzymierza, odbywając w tym celu osobiście konferencye z Gołuchowskim i Bülowem i występując zarówno przeciw irredentystycznym dążeniom pewnej części Włochów — co do Tryestu i Trydentu, jak i zachłannym, co do Albanii. Giolitti też doprowadził do zbliżenia Włoch z Francyą i zawarł z nią korzystny dla proletaryatu traktat, w sprawie unormowania wzajemnych stosunków robotniczych pomiędzy temi państwami.

W Stanach Zjednoczonych zaczął prezydent Roosevelt dnia 4 b. m. nowy czteroletni okres swych rządów.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kobiet, zwołane przez stow. kobiet pracujących w Krakowie odbyło się 25 zm. w lokalu stow. Postęp. Przewodniczyła tow. Kaczanowska. Referat wygłosiła tow. dr. Golde, kreśląc nędzną sytuacyę kobiet pracujących i wykazując, że w pierwszym rzędzie kobiety pracujące, powinny się organizować w stowarzyszenia zawodowe, gdyż tylko w ten sposób mogą skutecznie walczyć z wyzyskiem i byt sobie poprawić. W dyskusyi zabierały głos i syonistki, które deklamowały na temat kwestyi żydowskiej, i starały się przekonać żydowskie robotnice, że jedyną organizacyą, w jakiej się łączyć powinny, jest organizacya narodowo-żydowska. Na te ich „wywody" odpowiedziała towarzyszka dr. Golde, dowodnie wykazując, że tylko w walce klasowej leży wyzwolenie klasy pracującej i że w jej interesie należy łączyć się, a nie dzielić. Przeszła w głosowaniu rezolucya socyalistyczna. Napiętnować należy zachowanie się syonistek, które ustawicznie przerywając mowcom, uniemożliwić chciały zgromadzenie, dzięki jednakże cierpliwości naszych tow. nie udało się im to.

Z literatury i sztuki.

— Zeszyt 2 „Przedświtu", miesięcznika P. P. S., wyszedł z druku w objętości czterech arkuszy i zawiera następujące artykuły: O czem nas poucza strejk powszechny. — Dni rewolucyjne w Warszawie. — Opis gwałtów i morderstw, popełnionych przez żołnierzy rosyjskich w Warszawie. — Dr. Wł. Gumplowicz: Nasze zadania na wsi. — Wiersze: Listopad. Dziś. — Przegląd polityczny. — Przegląd krajowy. — Przegląd pism. — Wydawnictwa P. P. S. — Pokwitowania.

Prenumerata roczna „Przedświtu" 6 K, zeszyt pojedynczy 50 h. Redakcya i administracya: Kraków, Grodzka 50.

KRONIKA.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Pani Charlotte Wiehe, głośna mimiczka i aktorka francuska w dniu 16 b. m. wystąpi raz jeden na naszej scenie razem z trupą, zostającą pod kierunkiem pana Alcime Leblanc. P. Wiehe na początku bieżącego sezonu była główną gwiazdą eleganckiego teatru „Des Capucins" w Paryżu, obecnie odbywa wielkie tourneé po Afryce i Europie. Zaczęyszy swe przedstawienia, jako wędrowna jaskółka, w Marsylii i południowej Francyi, występowała potem w Portugalii, w Algierze, w Konstantynie, Oranie, Tunisie, Atenach, Konstantynopolu, Bukareszcie itd. zatrzyma się jeden wieczór w naszem mieście, a potem grać będzie w kilku miastach niemieckich, zakończy swą wędrówkę w Berlinie. Feljetonista „Figaro" mówi o p. Wiehe, że wywozi ona ze sobą z Paryża repertuar, grę i kostiumy, zabierając ze sobą tylko przyborów, aby mogła olśnić i zająć nietylko kraje słoneczne, ale także Austryę i Niemcy. Trupa, która występuje z p. Wiehe składa się z kilkunastu osób, grających bluetki i kilkoaktowe komedye. Wkrótce podamy szczegóły o repertuarze, w którym zaprezentuje się u nas ta szykowna artystka.

Piąte przedstawienie „Uczty Herodyady" Kasprowicza wypełniło teatr po brzegi. Wobec tego powodzenia dyrekcya zmieniła repertuar na bieżący tydzień „Uczta Herodyady" graną będzie dnia 9 b. m. we czwartek zamiast „Wilhelminki".

Rozpoczęły się próby 3 aktowej baśni poetyczcnej J. Germana, uwieńczonej na lwowskim konkursie wydziału krajowego. Na mocy układu, zawartego z dyrekcyą teatru lwowskiego akt 1

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

24

Nagle dojrzał biegnącego Catissa. Catisse chwycił chemika za rękę, podprowadził do furtki ogrodowej, gdzie stał jeszcze Martial z matką i rzekł cicho:

— Szczęście prawdziwe, żem pana zastał! — a zwracając się do Martiala dodał: — Powiadamiam pana, że miejsce to jest dla pana niebezpiecznem. Wczoraj w komisyi municypalnej dowiedziałem się o denuncyacyi. Oskarżono pana, że jesteś tajnym agentem Wersalu. To głupio, ale tak jest. W komitecie czujności nie żartują, wolałem więc pana uprzedzić!

To rzekłszy, nie żegnając się, pobiegł dalej.

Wszyscy troje stali chwilę w osłupieniu, wreszcie rzekł stary Poncet:

— Musisz jechać do Charmont. U ciotki Gabryeli będziesz bezpieczny.

— Główna rzecz, jak wydalić się z obrębu miasta — rzekła matka.

— Mam przepustkę, którą mi dał Theodul — odparł Martial.

— To dobre dla strażników u bram, ale za miastem rozłożone leżą wojska wersalskie, cóż tedy począć? — dumał stary Poncet.

Półkole zwarte otaczało Paryż, przytykając flankami do drugiego półkola wojsk niemieckich. Ktokolwiek wyszedł z miasta grzęznął w tej sieci jak mucha, listy nawet z wielką jeno trudnością kursowały, a misye polityczne ekspedyowano balonami ponad miastem wysoko, za linią strzałów.

— Najlepiej byłoby — powiedziała matka do ojca, — by Martial udał się wraz z tobą do Neuilly. Stamtąd może łatwiej będzie mu... wobec zawieszenia broni...

Natychmiast się na ten plan zgodzono. Poncet wszedł do swej pracowni, wydobył tysiącfrankowy banknot, przechowywany na złe czasy i wręczył go synowi. Matka ze łzami w oczach ucałowała Martiala... poszli.

Wsiedli do powozu, a stary Poncet przytwierdził do kapelusza czerwoną legitymacyjną kartę komisarza Ligi.

W miarę jak zbliżali się do Łuku Tryumfalnego, tłum stawał się coraz gęstszy. W bramach wywalonych domów stali odźwierni, odpoczywając i paląc fajki. Pociski padały jeszcze. Minęła już umówiona godzina dziewiąta, gdy jeden granat pękł pod samym Łukiem. Drugi eksplodował na Avenue de la grande Armée i zabił kilku ludzi zajętych około ambulansów i wozów dla przewożenia mieszkańców dzielnic zagrożonych. Poncet ze synem jechali teraz szpalerem ruin. Mury popękane, dachy zapadłe, balkony poskręcane jakby były z pajęczyny. Ani jednego całego domu, na drzewach, wśród resztek gałęzi strzępy dywanów i firanek, na ziemi pogniecione nogami i kołami sprzęty domowe.

Mimo czerwonej karty chemika pojazd nie mógł przejść przez Porte-Maillot, zatłoczoną obecnie ludźmi. Wokoło rozlegały się krzyki, skargi, gwizdania, uwagi, niedaleko palił się jeden z pałaców tuż przy Łuku, a nikt nie myślał gasić ognia.

W miarę, jak się zbliżali do bulwaru Inkermana obraz zniszczenia stawał się straszniejszy, domy popękane były i rozwalone granatami, wi dać było wnętrza pomieszkań z powiewającemi w powietrzu płachtami tapet i potrzaskanymi meblami. Konie padłe leżały w poprzek drogi, po pod kołami trzeszczało szkło. Dotarli do jednej z barykad, zwrócili się w lewo i zaraz trafili na drugą. Na szczycie stali oficerowie gwardyi i patrzyli przez szkła ku Wersalowi. U dołu pracowali pionierzy nad jej umocowaniem.

Poncet uczuł przepaść, jaka go dzieli od tych ludzi, wielką różnicę zadań życiowych swoich i ogółu gwardyi... opinii publicznej nawet.

Tłum był tu mniejszy. Poncet i Martial widzieli ludzi wychudłych w pluszowem odzieniu, błąkających się bez celu. Z oczu ich patrzył strach ciągły. Błędnie wpatrywali się w szereg wozów z żywnością, w linię ambulansów, gotowych ich zabrać do innych dzielnic miasta. Z poza krat i murów wydobywały się gałęzie drzew zielonych, bujnych, soczystych, na murach rosła piękna trawa i kwiaty. Jakaś ironia pokoju cicha rozkwitu i szczęścia w tem tkwiła.

Poncet zatrzymał się przed jednym z domów ulicy Peyronnet, gdzie jak mówiono, mieli się znajdować parlamentaryusze Paryża. Wozy ambulansowe stanęły, stanęły też wozy z żywnością. Służba poczęła swą czynność. Ale z domu wyszedł oficer sztabowy generała Dąbrowskiego i objaśnił chemika, że znajdzie parlamentarzystów aż na avenue Neuilly pod liczbą 132, na krańcach pozycyj, zajętych przez armię regularną. Wozy Ligi tymczasem poczęły się napełniać wysyłanymi je zaraz do pałacu przemysłu, gdzie urzędnicy Ligi, urzędujący w permanencyi rozdzielali pomieszkania. Poncet szukał parlamentaryuszów. Przedmieście Neuilly niemniej było zniszczone. Szkielety domów, fantastycznie pogięte dachy, potrzaskane drzewa, wydarty bruk, okiennice wiszące na jednym zawiasie, okna bez szyb, kupy przedmiotów bezkształtnych, szkło, drzewo, żelaziwo, pogorzeliska, oto co widział Poncent. Nieszczęśliwcy wychodzili na widok ambulansów, z piwnic i rozwalisk. Żywili się tam suchym chlebem, starym tłuszczem, pili wino zrabowane lub ofiarowane w jałmużnie przez sfederowane batallony. Chorzy i ranni konali tam w wilgotnych podziemiach leżąc jedni obok drugich, trącąc przez sen o trupy swych krewnych, przyjaciół, gnijących, współzagrzebanych w ziemi, gryzionych przez szczury.

Personal Ligi pracował zawzięcie. Wszędy migały czerwone kartki u kapeluszy, wynoszono rannych, rozdawano jadło. Wyciągały się chude ręce po szalki z gorącym rosołem. Całe rodziny bez słowa wynosiły toboły rzeczy. Pakowały się te nędzne zasoby na wozach. Inni obojętnie błąkali się, spoglądali z uśmiechem głupkowatym i odmawiali posłuszeństwa. Nie chcieli stąd odchodzić.

Poncet wysyłał podwody ku Paryżowi. Wreszcie dostali się przed dom wskazany. Martial odetchnął ujrzawszy żołnierzy liniowych. Uczucie to przyszło mu mimowolnie — tędy nareszcie będzie się mógł wydostać. Ale wnet się rozczarował. Ojciec wskazał mu oczyma tłum kobiet, mężczyzn i dzieci, którzy się tu zbiegli w tej samej nadziei. Prośby ich i błagania spotkała odmowa. Jakaś młoda dziewczyna łkając prosiła, by jej dano połączyć się z rodzicami, znajdującymi się po tamtej stronie murów. (D. c. n.)

i 2 sztuki p. Germana przedstawiony będzie w pięknych dekoracyach pendzla p. Jasieńskiego, będących własnością dyr. Pawlikowskiego. „Lilith“ graną będzie w sobotę i niedzielę — na widowisko popołudniowe w niedzielę wyznaczony został „Kopciuszek“ po cenach zniżonych do połowy.

Z Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“. Dnia 3 marca b. r. rozstrzygnięto konkurs ogłoszony przez wydział Towarzystwa na projekt urządzenia gabinetu męskiego. Prac nadesłano 13. Sąd stanowili pp.: Jan Bukowski, Tadeusz Rychter, prof. Jan Stanisławski, Jan Szczepkowski, Edward Trojanowski, Jerzy Warchałowski i Kasper Żelechowski. Żaden z nadesłanych projektów, jako całość nie odpowiadał wymaganiom sądu. Wśród projektów dekoracyi pokoju (malowanie ściany, portyery, firanki, przykrycie na stół itd.) najbardziej wyróżnił się projekt pod godłem „SW. PO. MI“. Projekt ten uzyskał nagrodę w kwocie 300 K. Autorem jego jest p. Jan Raszka z Krakowa. Z projektów meblowych wyróżniały się szczególnie trzy, opatrzone godłami: „Korab“, „Z„ i „Com ta miał, tom ta dał“.

Ponieważ jednak żaden z nich jako całość, nie odpowiadał wymaganiom sądu, poszczególne zaś okazy wyróżniały się korzystnie, uchwalono zaproponować autorom tych projektów zakup poszczególnych okazów razem na sumę wysokości 500 K, a mianowicie z projektu „Korab“ uchwalono zakupić: fotel, kanapę, półkę na książki kosz na papiery i przykrycie na stół za sumę 250 K, z projektu „Z“: kanapę, fotel i półkę na książki za sumę 150 K; z projektu „Com ta miał, tom ta dał“: szafę biblioteczną i portyerę za sumę 100 K. Nadto uchwalono wyróżnić wzmianką półkę na książki z projektu pod godłem „Syrena“.

W ogólności stwierdzono dość wysoki poziom artystyczny nadesłanych prac, które będą wystawione na przeciąg dwóch tygodni w pałacyku hr. Czapskich przy ul. Wolskiej l. 12. Wystawa otwarta od godz. 10 do 4. Wstęp 20 hal., dla członków Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana wstęp wolny.

Zamach na profesora i samobójstwo gimnazyasty. Ze Lwowa donoszą, że inspektor szkolny radca Dworski wyjechał z polecenia rady szkolnej krajowej do Sambora, gdzie wydarzył się świeży wypadek zamachu ucznia na profesora. Uczeń 5-tej klasy Fried strzelił do profesora Snopka, a potem sam sobie życie odebrał. Profesorowi nic się nie stało. Pogrzeb ucznia odbył się w niedzielę.

Towarzystwo prawnej pomocy podatników we Lwowie odbyło w niedzielę popołudniu w sali ratuszowej pierwsze walne zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Baworowskiego. Sprawozdanie komitetu ze wstępnych czynności przedłożył dr. Skobelski. Towarzystwo liczy we Lwowie 1210 członków, oddział stanisławowski liczy 591 członków. Centralne biuro załatwiło we Lwowie 1341 spraw różnego rodzaju, z tego władze podatkowe załatwiły 460 (z pomyślnym wynikiem 420), oddział stanisławowski załatwił 912 spraw. Jak wiadomo wkrótce ma powstać oddział towarzystwa w Krakowie.

Ze strachu przed trumną. Z Gorlic piszą nam: Szał policyjny, który ogarnął „miarodajne sfery“ galicyjskie, udzielił się także i naszej „inteligentnej“ śmietance „towarzystwa“. Dnia 4 b. m. miał się odbyć bal pod protektoratem ck. komisarza rządowego, byłego „burmistrza za 20 złr.“ p. Radomyskiego. Żyłka policyjna, która temu panu spokojnie zasnąć nie daje, natchnęła go do sprowadzenia 4 policyantów i 2 żandarmów, dla zabezpieczenia się przed ewentualnem — wniesieniem trumny na bal... Zbrojna patrol snuła się całą noc po mieście, strasząc i przerażając rozespane kołtuństwo nasze.

Czynem tym w oczach wszystkich obywateli ośmieszyli się obydwaj ck. reprezentanci miasta — „Europejczyk“ starosta Tustanowski i sławny na kraj cały p. Radomyski.

Napad nożowców na socyalistycznych robotników. Z Tarnowa piszą nam: Dnia 4 b. m. odbyła się w lokalu stowarzyszeń robotniczych zabawa robotników krawieckich. Pod koniec zabawy nad ranem, kiedy większość towarzyszy się rozeszła, wpadło nagle do stowarzyszenia kilkunastu opryszków, uzbrojonych w koły i drągi z gwoździami; między nimi znani w naszem mieście nożowcy Kolarzyki. Rzucili się oni na towarzyszy a zwłaszcza na kobiety. Niestety, było tylko kilku towarzyszy, którzy musieli bronić niewiast i dlatego nożowcy w straszny sposób masakrowali obecnych bez miłosierdzia. Kilka kobiet poranili, a nadto tow. Weisberg otrzymał kilka ran w głowę, oko i rękę, tak że stracił przytomność i jest obłożnie chory.

Że napad ten był ukartowany z góry i że moralnymi sprawcami są nie sami nożowcy, to nie ulega wątpliwości. Zajechali oni bowiem przed lokal stowarzyszenia czterema dorożkami, a co charakterystyczniejsze — gdy dwaj towarzysze udali się na inspekcyę policyjną ze skargą, poszli za nimi Kolarzyki i tam w oczach kilku policyantów bili ich, a kapral policyjny zamiast obronić bitych towarzyszy, kazał im się wydalić i pozostał z Kolarzykami, mówiąc: „skoro na zgromadzeniach wołacie „precz z policyą“, to teraz my od was pójdziemy precz“. Zagadkowy ten napad nie pozostanie bez odpowiedzi. Wniesiono doniesienie do prokuratoryi o gwałt publiczny W każdym razie zbadamy genezę tego napadu i postaramy się o wykrycie prawdziwych, a ukrytych d tąd po za nożowcami zbrodniarzy

Przekupiony przez buddystów. „Gwiazdka cieszyńska“ z ogromną irytacyą napada na tow. Tadeusza Regera za to, że ten w „Robotniku śląskim“ walczy o świecką szkołę i o przeprowadzenie zasady, iż „religia jest rzeczą prywatną“. „Gwiazdka cieszyńska“ woła zirytowana: czemu „p. Tadeusz nie zwalcza niedorzecznego buddyzmu, lecz zawsze i wszędzie katolicyzm, który nazywa, by zamydlić oczy ubogim na duchu, klerykalizmem?“ Odpowiedź łatwa: widocznie tow. Tadeusza Regera mieszkający na Śląsku buddyści przekupili, żeby im dał spokój...

Maeterlinck o rewolucyi w Rosyi. Maurycy Maeterlinck, jeden z najznakomitszych, piszących po francusku poetów i myślicieli belgijskich, nadesłał na odbyty w Paryżu dnia 23 z. m. mityng międzynarodowy w sprawie polskiej, następujący krótki, a niezmiernie silny list:

Paryż, 17 lutego 1905.

Cierpliwość Słowian odbiera chęć do protestów, i, jeśli tym razem oni nie wybuchną niepokonalnym, ostatecznym buntem, trzeba będzie uwierzyć w końcu, że ludy mają taki rząd, na jaki zasługują. *Maurycy Maeterlinck.*

Były rosyjski minister oświaty, Zenger, wystąpił w „Nowoje wremia“ z projektem, mającym zażegnać przerwę w wyższem szkolnictwie w Rosyi. Mianowicie: uniwersytety, instytuty politechniki, licea rządowe zamknięte... tedy: niech dyplomowani profesorowie uniwersyteccy, mający prawo wykładać na wszechnicach, otworzą wolne kursy i wydziały! Słowem, b minister radzi wyjednać u obecnego ministra oświaty, aby pozwolił utworzyć wolne, prywatne uniwersytety i szkoły wyższe, przyczem pisze:

„Trudność otrzymania takiego pozwolenia upatrują w zatęchłym kancelaryjnym przesądzie, że jest „rzeczą niebezpieczną“ dać w rękę ludzi m prywatnym, nie będącym na służbie rządowej — wychowanie uniwersyteckie. Co do mnie, powiem otwarcie, że wszystko mi jedno, kto wykłada n. p. botanikę lub sanskrycką gramatykę, książę Alba lub Marat“.

Komentując ów projekt, czyni uwagę „Russkoje słowo“, że podczas dwuletniego przebywania na stanowisku ministra oświaty, senator dzisiejszy, G. E. Zenger, był przeciwny otwieraniu „wolnych“, prywatnych, nawet średnich zakładów naukowych.

Jak to pójście „w senatory“ przeobraża dygnitarza moskiewskiego!

Konfiskacie uległ dzisiejszy numer „Naprzodu“ za tytuł pod jakim kilkakrotnie wykazywane już były składki w „Naprzodzie“ i za tytuł jednej z pozycyj składkowych z Drohobycza w wykazie.

Krakowskie Towarzystwo demokratyczne odbyło w niedzielę po południu posiedzenie, na którem uchwalono rezolucyę, wyrażającą uznanie dla ruchu robotniczego i strejku uczniów w Królestwie. Postanowione również utworzyć fundusz „zapomóg narodowych“ dla młodzieży szkolnej z zaboru rosyjskiego.

Dziwnym biegiem rzeczy wśród uchwalających rezolucye znajdowali się p. Turski, tudzież posłowie Rotter i Petelenz, którzy głosowali niedawno za znaną enuncyacyą Koła polskiego.

Z teatru ludowego komunikują nam: Teatr ludowy będzie zamknięty aż do czwartku 9 b. m z powodu wielkiego nakładu pracy, jakiego wymaga przygotowanie najnowszej sztuki S. Maskoffa „Zaszumi las“. W wykonaniu sztuki bierze udział cały personal teatru ludowego, autor zaś przyrzekł być obecnym na dwóch ostatnich próbach.

Idyotyczną wiadomość o mającym wybuchnąć w Krakowie strejku generalnym pomieszcza „Kuryer lwowski“ w jednym z ostatnich numerów. Strejk ten według „Kuryera“ miałby być „odzewem na wypadki w Królestwie“. Cała wiadomość wyssana jest oczywiście z palca i trudnem do pojęcia jest tylko, w jaki sposób dostała się ona na szpalty „Kuryera lwowskiego“.

Dar dla Muzeum narodowego. Niedawno zmarły we Lwowie Edmund Łoziński pozostawił rodzinie w spadku piękny zbiór starych obrazów. znany od dawna znawcom sztuki we Lwowie i uznany za kolekcyę artystyczną niepospolitej wartości. Obecnie spadkobiercy zmarłego postanowili wszystkie obrazy należące do tego zbioru, a posiadające większą artystyczną wartość oddać na własność Muzeum narodowego w Krakowie pod warunkiem, jeżeli część zamku będzie obróconą na Muzeum, tak aby pomiędzy zbiorami wawelskimi kolekcya ta tworzyła osobną całość jako dar rodziny Łozińskich.

P. Władysław Łoziński i prof. Bołoz Antoniewicz wybrali 40 cenniejszych obrazów, zasługujących na umieszczenie w Muzeum. Są to, z wyjątkiem trzech obrazów szkoły holenderskiej, oryginały szkoły włoskiej i to przeważnie weneckiej XVI. XVII i XVIII wieku.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: Koncert Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt.

Środa: „Mieszczanie“, dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Uczta Herodzady“, poemat dramatyczny w 3 aktach J. Kasprowicza.

Sobota: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana. Nowa wystawa i nowe dekoracye pendzla p. Jasińskiego ze Lwowa.

Niedziela o godz. 3 po południu „Kopciuszek“, widowisko fant. w 5 obrazach, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p Wilhelm Feldman: „O najnowszych utworach Wyspiańskiego“.

— **Z Czytelni dla kobiet.** We środę 8 b. m. odbędzie się odczyt dra Justyny Budzyńskiej Tylickiej na temat: „Hygiena niemowląt z punktu widzenia społecznego i medycznego“. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości 20 h.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 4 po południu w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium Novum), w razie braku kompletu tegoż dnia o godz. 4½ po południu. Porządek dzienny: sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej, wybory, wnioski i interpelacye członków

POGROM MOSKALI pod Mukdenem.

Londyn 6 marca. Korespondent Biura Reutera z głównej kwatery Kurokiego donosi pod datą dnia 4 b. m.: **Japończycy utrzymują straszny ogień z dział ciężkich oblężniczych na ufortyfikowane pozycye lewego rosyjskiego skrzydła. Wydaje się rzeczą niemożliwą. aby szańce mogły dłużej oprzeć się działaniu olbrzymich pocisków.**

Ten sam korespondent telegrafuje pod datą 5 b. m.: **Japończycy odnieśli po drugiej stronie rzeki Hun świetne zwycięstwo bijąc w oddzielnych walkach dwie przybyłe niedawno z Europy dywizye XVI. korpusu armii rosyjskiej i zadając im wielkie straty.** Japończycy zdobyli wiele amunicyi.

Mukden 6 marca. (Biuro Reutera) Rosyjskie prawe skrzydło rozpoczęło dnia 1 marca odwrót po walce koło Czantan, na zachód od Sandsiapu. Przyszło do walki koło Taotajtsu niedaleko od Matuman, w której Rosyanie zdobyli kilka karabinów maszynowych. Wśród jeńców japońskich, jakich pojmano znajdują się żołnierze, którzy walczyli pod generałem Nogi pod Portem Artura. Straty Rosyan były ciężkie. Rosyanie zniszczyli koło Czantan cały japoński pułk ogniem szrapnelowym. Rosyanie spalili wszystkie zapasy paszy we wsiach na północ od rzeki Sza.

Japończycy zaatakowali Czantan od strony Santsiapu i przeszli równocześnie do ofenzywy w kierunku od rzeki Liao. Zaskoczyli oni Rosyan zupełnie, gdyż Rosyanie sądzili, że Japończycy posługują się linią kolejową do Siumintin, jako połączeniem od zachodu. Przypuszczają, że Japończycy byli w sile trzech dywizyj i że nastąpi nadzwyczaj niespodziewane wydarzenie wojenne.

Wiadomości jakie obecnie Rosyanie otrzymali przemawiają za tem, że tylko trzy Japońskie dywizye były czynne na froncie rosyjskim. Sądzą, że japońskie wojska w ogromnej sile maszerują na Tielin i że prawdopodobnie połączenie z Chinami zostanie odciętem. Na rosyjskich pozycyach w centrum nic się nie zmieniło. W Mukdenie panuje ożywiona czynność, wszystkie drogi roją się od kolumn wojska, ściąganego celem stawienia oporu generałowi Nogi. Wydarzenia na prawem skrzydle rozgrywające się od trzech dni zelektryzowały rosyjską armię.

Niuczwang, 6 marca. (Biuro Reutera). Sądzą że **upadek Mukdenu jest bliskim.**

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

72

— Trzeba książkę tę polecić naszym towarzyszom — rzekł. — O ile pamiętam, żadne opowiadanie nie wywarło tak silnego wrażenia na robotników. Należy je umieścić w spisie naszych książek.

Tania tego samego była zdania i przyrzekła zabrać książkę ze sobą, jak tylko pójdzie do Leny.

— Zdaje mi się, że dziś nie koń, lecz jeździec zdobył zwycięstwo, rzekł Andrzej z uśmiechem. Myślę, że po dzisiejszem waszem powodzeniu nie będziecie więcej wątpić o waszych zdolnościach na propagandystkę wśród robotników i o wielkich nadziejach na przyszłość.

— I ja tak myślę, że potrafię na tem polu cośkolwiek zdziałać — odrzekła Tania, szczęśliwa, jak skowronek, rozwijajacy młodziutkie swe skrzydła przy pierwszym wzlocie. — Ale jednego się obawiam, że przywyknę do obracania się wśród robotników, lecz za to oduczę się rozmawiać z ludźmi z inteligencyi.

— Czy przez to dużo stracicie? — ciepło zapytał Andrzej

— Z pewnością, zwłaszcza teraz! — żywo odparła Tania.

— Dlaczego?

Słowa Tani drażniły jego ucho.

— Dlatego, bo chciałabym popróbować sił swoich i na tem polu. Tak chciałabym narobić ruchu wśród moich dawnych przyjaciółek. Jerzy mówił mi wczoraj, że za dwa tygodnie jedziemy do Moskwy.

Serce u Andrzeja zamarło. W rzeczywistości Tania niczego nowego mu nie powiedziała. On dobrze pamiętał o czekającej na nią podróży do Moskwy w towarzystwie Jerzego. I nie mógł o tem zapomnieć, choćby chciał; to był jeden z tych ptaków złowieszczych. które obsiadły niwę jego życia i trudno ich było odegnać. Przygotowany był na tę wiadomość, ale nie spodziewał się, że Tania z taką radością rozstanie się z nim i z robotą, do której, jak myślał, tyle miała przywiązania. Najwięcej bolał go ton, jakim Tania mówiła.

Utkwił swój wzrok smutny w jej piękną, szczęśliwą twarz, pragnąc koniecznie w niej znaleźć coś, więcej odpowiadającego jego własnym uczuciom.

— Tak bardzo chce się wam do Moskwy? — zapytał przygnębionym głosem.

Tania nic nie odpowiedziała. Ze spuszczonemi oczyma, z uśmiechem, jaśniejącym na ustach, potakująco skinęła kilkakrotnie głową.

Zaróżowiona twarzyczka jakby dopowiadała reszty. Rozstawała się z nim bez żalu, jak z obcym! Nic dla niej nie znaczył, podczas gdy ona była wszystkiem dla niego. Zadowolona była z jego towarzystwa, gdyż nie miała lepszego. Jak tylko zniknie jej z oczu, zapomni o jego istnieniu.

Twarz Andrzeja okryła się bladością.

— Ja bardzo dobrze pojmuję, że was bardzo musi cieszyć podróż do Moskwy — odezwał się powolnym, spokojnym głosem, chociaż mu w duszy wszystko kipiało. — To takie nudne: wiecznie powtarzać jedno i to samo garstce prostych robotników. Zupełnie co innego odnosić zwycięstwa wśród inteligencyi, która was sławić będzie i sławę waszą rozprzestrzeniać po wszystkich krańcach świata!

Tania zdumiona była takiem obrażającem obwinieniem. Czyżby go nie rozumiała? Podniósłszy szeroko otwarte, zdziwione oczy, zaledwie poznała zimną, surową twarz Andrzeja — dotychczas zawsze przyjacielską i dobrą.

— Uważacie mnie za tak lekko-duszną? — przemówiła nareszcie.

Głos jej zadrżał i łzy zabłysły w oczach.

Na widok łez Tani palące uczucie skruchy ogarnęło Andrzeja. Gotów był rzucić się jej do nóg i błagać o przebaczenie za ten pierwszy sprawiony jej ból. Lecz jakiś zły duch owładnął nim i słowa jego napełnił żółcią i jadem.

— Jakżeż inaczej mogę się do was odnosić — ciągnął dalej gorączkowo — kiedy wy sami oświadczacie, że płoniecie z niecierpliwości, aby porzucić pracę, która, według waszych własnych słów, taka wam droga, kiedy nadzieja błyszczenia w środowisku uprzywilejowanych między eleganckimi blagierami zawraca wam głowę, kiedy...

Nie mógł dalej mówić i porwawszy czapkę, wybiegł bez pożegnania.

Od tego wieczora wszystko okryło się mrokiem. Na drugi dzień niby się pogodzili, lecz zgoda niczego nie naprawiła. Podstawa ich przyjaźni była zachwianą. Andrzej nie wierzył więcej w istnienie tego związku dusz między nimi, na którym tyle pokładał nadziei.

Gdy gorączka przeszła, przyznał się Andrzej w duchu, że przesadził, przypuszczając, iż jest dla Tani zupełnie obojętnym. Uznał, że Tania ma dla niego ciepłe uczucie przyjaźni, lecz to było jeszcze gorzej. Pragnął wszystkiego i ten drobiazg, który mu przypadł w udziale, budził w nim tylko myśl o tem, czego nie miał. O zazdrości wobec Jerzego nie mogło być mowy. Jerzy, czy kto inny, czyż mu nie wszystko jedno? Zazdrościł wszystkiemu — czasowi, myślom, których z nim nie dzieliła. To nowe uczucie zazdrości zupełnie przygłuszyło w nim dawne, jak ból silny każe nam zapominać o mniejszem cierpieniu. Czarująca, a niebezpieczna serdeczność ich stosunku rozpłoniła miłość Andrzeja bez jego wiedzy. Teraz wszystko wybuchło, zapalając mu serce, rozogniając krew. Nie mógł istnieć bez niej, gdyż w jej nieobecności męczył się myślami o niej. Ratować się ucieczką już było za późno. Liczył godziny i minuty, kiedy znowu nadarzy się sposobność ujrzenia jej. Lecz kiedy doczekał się tego szczęścia, myśl o doznanej krzywdzie wypełzała z najdalszych głębin jego duszy, pochłaniając wszystkie jego dobre i szlachetne uczucia dla Tani. Nawet przyjemność jej obecności była dla niego zatrutą. Dawna, głęboka radość z ustępstw i poddawania się kochanej istocie — znikła zupełnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wczoraj udało się generałowi Nogiemu odciąć oddział rosyjski złożony z czterech sotni kozaków i 26 dział, który forsował sobie drogę do Mukdenu. **Oddział ten Japończycy pobili** i zmusili do odwrotu na Tielin.

Inny rosyjski oddział, który również chciał dotrzeć do Mukdenu **został przez Nogiego pobity** i cofa się na Tielin.

Rosyanie według nadeszłych wiadomości, **przygotowując się na odwrót z Mukdenu, palą zapasy** nagromadzone na mukdeńskim dworcu kolejowym.

Tokio, 6 marca. (Biuro Reutera). Marszałek **Oyama przeprowadza w dalszym ciągu na wielką skalę obejście obu rosyjskich skrzydeł.** Front armii jego tworzy ogromne półkole, którego podstawa opiera się o rzekę Sza, prawe ramię sięga na wschód od Fusan, lewe zaś rozciąga się na zachód od Mukdenu. Marszałek **Oyama coraz bardziej zacieśnia ten łuk** — Kuropatkin czyni rozpaczliwe wysiłki, aby powstrzymać napór marszu japońskiego na skrzydłach, i prze ze swej strony na japońskie centrum.

Tokio, 6 marca (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi: Japoński oddział wyparł przed kilku dniami Rosyan ze stanowisk w Haingting, 15 mil na południowy wschód od Fuszan. Rosyanie cofnęli się stąd na stanowisko położone o 15 mil dalej na południe. W tym punkcie toczy się obecnie walka. W okolicy rzeki Sza ponowili Rosyanie ataki w nocy z dnia 3 marca, zostali jednakże odparci.

Japończycy prowadzą w dalszym ciągu silne ataki na terenie położonym na zachód od kolei i obsadzili obecnie obszar rozciągający się od punktu położonego 5 mil na zachód od Szahopu, noszącego nazwę Wuczenying aż do Sonfupu, leżącego 8 mil na północny zachód od wymienionej miejscowości, położonego na prawym brzegu rzeki Hun.

Nasze wojska odparłszy stopniowo nieprzyjaciela, posuwały się na północ i przerwały linię obronną nieprzyjacielską, która rozciąga się od Czantau do Fangton. Następnie ścigano zawzięcie nieprzyjaciela. W pościgu osiągnięto już linię, która ciągnie się od Wucupu leżącego 15 mil na południowy zachód od Mukdenu aż do Tatsupu, położonego 13 mil na zachód od Mukdenu oraz do Lamucho 3 mile na północ do Tatsupa. Straty nieprzyjaciela podczas ostatnich dni są znaczne. Nasze zdobycze są wielkie — nie było jednak jeszcze czasu na zliczenie łupu. Wiem już, że magazyny mundurów rosyjskich w Tahantaj są w naszych rękach.

Mukden, 6 marca. (Biuro Reutera). Przybyli tutaj zbiegowie z drogi do Sinmintin i z okolicy na północ od Hunho, którzy opowiadają: **Japończycy, którzy zostali pojmani wczoraj przy końcu walki na wzgórzu zachodniem, byli tak wyczerpani, iż nie mogli nawet iść. Leżeli oni na pół żywi pod strażą.** Jest to ilustracya tego, na jakie wysiłki nadzwyczajne zdobywają się Japończycy, posuwając się naprzód pod wodzą Nogiego.

Londyn, 6 marca. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą 4 b. m.: Lody na rzece Hun spłynęły.

Rosyanie wezwali atache wojskowych we Władywostoku do opuszczenia miasta.

10.000 Rosyan stoi koło Laopijen, 25 mil na południe od Siumintin.

Londyn, 7 marca. Biuro Reutera donosi z Mukdenu z dnia 5 b. m. wieczorem: Walka trwała bez przerwy całą niedzielę. Japończycy skoncentrowali swe siły ku Madiapu, na południowy zachód od Mukdenu, ale mimo swej waleczności nie zdołali Rosyan wyprzeć, którzy z nadzwyczajną zaciętością trzymali się w swych szańcach. Japońskie szrapnele pękały w obrębie $1\frac{1}{2}$-milowego obszaru przed mostem kolejowym na rzece Hun, w odległości 4 wiorst od Madiapu. Most ten był prawdopodobnie celem zaciętego i nieprzerwanego ataku japońskiej artyleryi. Rannych odsyłano koleją i wozami. O godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu słyszano ponownie strzały armatnie na północny zachód od stacyi mukdeńskiej, gdzie Kuropatkin właśnie rozpoczął atak na japońskie skrajne lewe skrzydło.

W nocy na niedzielę ponowili Japończycy ataki w kierunku Pienchia-pudza na wąwóz Gutulin oraz na Kanpajen i na inne na wschód położone stanowiska, ale bez rezultatu. Ostrzeliwanie wzgórz Ardaru (nowogrodzkiego) i Putiłowskiego trwało dalej, ale również bez skutku. Straty rosyjskie wobec pięciodniowej zaciętej walki nie są nadmiernie wielkie; Japończycy ponieśli większe straty.

Petersburg, 7 marca. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu z dnia 6: Wczoraj popołudniu o godzinie $^3/_4$5 ponowili Japończycy ataki na szereg punktów naszego frontu, jednakże zostali odparci wszędzie. Najzaciętsza walka toczyła się na prawem skrzydle od Mudiapu aż do Nuesintun, które rano obsadzono. Walka artyleryi trwała do wieczora. Na południe od Madiapu na lewym brzegu rzeki Hun zaatakowali Japończycy Eltasse. Atak trwał do godziny 7 wieczorem. W centrum Japończycy posunęli się aż na zachód ku Sachepu. Nasze wojsko wzięło 100 japońskich jeńców przy kontrataku na wschód od wzgórza Putiłowskiego.

Na lewem skrzydle trwają dalej ataki na pozycye koło Kandolizan i w pobliżu oddziału Rennenkampfa. Japońska kolumna, która posuwała się w kierunku wąwozu Gutulin, wstrzymała ataki i cofa się na południe.

Mimo mrozu, walka rozpoczęta d. 24 z. m. na skrajnem lewem skrzydle, a rozciągająca się na cały 120 wiorst długi front aż do Mukdenu, przyjmuje coraz groźniejszy charakter. Japończycy ponoszą znaczne straty. Stracili oni w rannych **15.000 ludzi.**

Petersburg, 7 marca. (Pet. ag. tel.). Kuropatkin telegrafuje z d. 6 b. m.: Na froncie przed Mukdenem panuje spokój. Na lewem skrzydle na prawym brzegu rzeki Hun koło Madiapu dziś rano Japończycy energicznie przeszli do ofenzywy. Dwa ataki odparliśmy. Na północ od Madiapu walka trwa dalej, bez rezultatu. Wszystkie oddziały trzymają się walecznie. Centrum trzyma się na stanowiskach nad rzeką Sza aż do Szahopu. Na wzgórza Nowogrodzkie i Putiłowskie wykonano w nocy ataki, ale bez skutku. Rano wykonaliśmy kontratak i zdobyliśmy 2 działa maszynowe. Nieprzyjaciel bez przerwy ostrzeliwa nasze stanowiska w okolicy Erdapu. W nocy zaatakowali Japończycy Kandolizan, ustawiwszy działa polne i maszynowe nad rzeką Sza. Wszystkie ataki odparliśmy. Wczoraj o 12 wieczorem zaatakowali nas Japończycy koło Gutulin, ale ich odparliśmy. Na skrajnem lewem skrzydle panował w nocy spokój.

Tokio, 7 marca. B. Reutera donosi z dnia 6 godz. 3 po południu: Według nadeszłych z głównej japońskiej kwatery sprawozdań wczoraj, Rosyanie stawili zacięty opór koło Szingczing na rozmaitych liniach obronnych w kierunku ku rzece Sza. Japoński oddział zaatakował wzgórza na północ od Pimujao. Japończycy obsadzili w niedzielę o godzinie 8 na wschód od linii kolejowej Linczijangtun. Część Rosyan wyparli do centrum wsi i tam ich otoczyli. Na zachód od linii kolejowej Japończycy zajęli w niedzielę rano Haugczangpao i pobliskie Siaosucziapao, poczem dalej naprzód się posuwają. Stacya kolejowa Sucziatun stoi w płomieniach. Stacya jest punktem wyjścia kolei, wybudowanej przez Japończyków ku wschodowi do Suchopao.

Londyn, 7 marca. Z Tokio donoszą: Kursuje pogłoska, że Kuropatkin cofa się już ku Mukdenowi.

Powołanie rezerw.

Kolonia, 7 marca. Do „Köln. Volksztg" telegrafują z Petersburga: Wczoraj odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem cara. Postanowiono nie wysyłać już więcej oddziałów czynnej armii na pole walki, lecz tworzyć dopełniające formacye z rezerwistów. Ma być utworzonych 100 batalionów uzupełniających z rezerwistów 236 okręgów, w których zarządzono mobilizacyę ukazem carskim z dnia 15 grudnia r. z. Okręgi te należą do gubernii warszawskiej, wileńskiej, kazańskiej, petersburskiej, moskiewskiej odeskiej i kijowskiej,

Usiłowana ucieczka jeńców rosyjskich.

Tokio. 6 marca W Osaka próbowało ucieczki 200 jeńców rosyjskich pod wodzą podoficera. Straż odkryła ten zamiar.

Posiłki japońskie.

Londyn, 6 marca. „Morning Post" donosi: Parowiec „Minnesota" wiezie z Japonii lokomotywy, materyał kolejowy, oraz 60 haubic, przeznaczonych nad rzeką Sza.

Rząd japoński poczynił u firm zagranicznych umowy o dostawę amunicyi dla dział i karabinów za dwa miliony taelów.

Przygotowania japońskie.

Tokio 6 marca. Rząd japoński powiększa doki w Kure i w Jokosuka. W ostatniej miejscowości kierują pracami inżynierowie angielscy. Po wojnie spodziewają się znacznego zwiększenia ruchu handlowego. Linie żeglugi zdecydowały się powiększyć liczbę parowna Oceanie Spokojnym i puszczać na Ocean Spokojny taką samą liczbę, jak na Oceanie Atlantyckim.

Ruchy floty japońskiej.

Londyn, 6 marca. „Daily Mail" donosi z Hongkong pod datą wczorajszą: Niemiecki parowiec „Nubia" widział 4 b. m. 100 mil na południowy wschód od Hongkong dwie japońskie eskadry. Pierwsza złożona z liniowców i krążowników w liczbie dziewięciu jechała pełną parą w zwartym rzędzie z zagaszonemi światłami. Japończycy zwrócili reflektory na parowiec i odczytali jego nazwę. Pierwszą eskadrę zauważono o godz. 2 nad ranem. Drugą eskadrę japońską złożoną z 13 wielkich okrętów wojennych widział okręt „Nubia" tegoż dnia popołudniu.

Londyn. 6 marca. Japońskie eskadry krążą obecnie po Oceanie Indyjskim.

Piąta armia japońska.

Londyn, 6 marca. „Morning Post" donosi z Szangaju pod datą 4 b. m. Japończycy zamierzają utworzyć piątą armię z 8 dywizyi, w sile 140 000 ludzi, z rezerw lat 1887—1891. Trzy dywizye tej armii wylądowały już na północno-wschodniem wybrzeżu Korei. Część tej armii ma maszerować na Władywostok, część zaś ma starać się obejść lewe skrzydło rosyjskiej armii w Mandżuryi. Japońska rezerwa dla obrony kraju złożoną będzie z rezerw z lat 1884—1886.

W Hokodate stoi japońska eskadra złożona z dwóch pancerników, dwu okrętów do obrony wybrzeży i 16 torpedowców i kontrtorpedowców oraz dwóch krążowników pomocniczych.

Wielkie składy węgla urządzili Japończycy na Formozie, która jest punktem oparcia dla floty. Otoczono ją minami.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 7 marca. (Pet. ag. tel.). Były generał-gubernator Czertkow jest poważnie chory.

W całem mieście panuje zupełny spokój. Patrole nie krążą już po ulicach.

Zarząd prasy.

Petersburg, 7 marca. Gubernator Estonii Bellegarde został mianowany naczelnikiem głównego zarządu prasy.

Strejki.

Czyta, 7 marca. Około 1000 robotników tutejszych kolejowych warsztatów rozpoczęło strejk. Domagają się oni także uwolnienia 19 aresztowanych z okazyi zajść po ostatniem zgromadzeniu. Podczas uwięzienia tych robotników przyszło do starcia, podczas którego wojsko strzelało, nikt jednak nie odniósł rany.

Białystok, 7 marca. Strejkujący robotnicy postawili szereg życzeń natury ekonomicznej. Wczoraj na ulicy zabito piekarza, który nie chciał przyłączyć się do strejku. W szkole realnej i w gimnazyum, jakoteż w szkołach żeńskich, nauka odbywa sie pod osłoną wojska. W mieście panika. **Zabito tu sprawnika powiatu.**

Paryż, 7 marca. Korespondenci donoszą z Petersburga, że w sobotę wdarło się kilkuset robotników do fabryki naboi Chaimowskiego, aby wymusić zawieszenie pracy. Dla ochrony fabryki i robotników pracujących wezwano wojsko. Przybyło 200 żołnierzy piechoty. Doszło do krwawego zajścia, przyczem 15 osób odniosło ciężkie rany. Fabrykę obsadziło wojsko.

Mińsk, 7 marca. We wszystkich szkołach naukę podjęto na nowo.

Wiatka, 7 marca. Nauka prawdopod bnie niebawem we wszystkich szkołach będzie podjętą, jednakże rodzice obawiają się wobec groźnego stanowiska niektórych żywiołów wypuszczać dzieci na ulicę. D. 28 z. m. rano pijany oficer kazał jednego ucznia oćwiczyć batogami, a następnie tak długo się nad nim znęcał, aż **uczeń ducha wyzionął.**

Berlin, 7 marca. Stu „dworników" (stróżów) w Kursku miało stoczyć formalną bitwę ze strejkującymi uczniami gimnazyalnymi, przyczem 20 studentów odniosło ciężkie rany.

Na Kaukazie.

Berlin, 7 marca. Korespondent „Lokal-Anz." donosi, że na Kaukazie Gruzini odmówili posłuszeństwa, wybrali własnych sędziów, przed których wnoszą skargi i których wyroki uznają. Ich komitet rewolucyjny odbywa publiczne posiedzenia i nikt temu nie przeszkadza.

W Baku dwaj nauczyciele szkoły realnej zażądali od reszty nauczycieli, żeby zastrejkowali. Na odmowną odpowiedź poszli od klasy do klasy namawiali uczniów, by poszli do domu. To się im udało i szkoła stoi pustką.

Batum, 7 marca. Onegdaj zabito i poraniono tu 30 osób.

TELEGRAMY.

Oszustwa przy skrutynium wyborów do rady miejskiej.

Lwów. 6 marca. (Tel. „Naprzodu). Osoby wiarygodne podają, że jeden z skrutatorów dopisywał na listach wyborczych nazwiska, a wykreślał inne. Członkowie komisyi skonstatowali, że na wielu listach były wpisane nazwiska świeżym atramentem, koloru zielonawego. Taki sam atrament odbity był wielokrotnie na bibule. Osoba fałszerza jest członkom komisyi znaną. Czy prokuratorya wdrożyła śledztwo karne przeciw oszustowi, niewiadomo. W każdym razie, wobec wykrycia tego nadużycia, powinny być wybory do rady miejskiej przez namiestnictwo unieważnione.

Międzynarodowa instytucya rolnicza.

Rzym, 6 marca. Agencya Stefaniego ogłasza dekret prezydenta ministrów Giolitti'ego, stwarzający przy ministerstwie spraw zagranicznych biuro, pod kierownictwem ministrów: spraw zagranicznych, rolnictwa i skarbu, które będzie się zajmowało sprawami dotyczącemi utworzenia międzynarodowej instytucyi rolniczej. Równocześnie ma być utworzony komitet z 30 członków mający się zająć przedłożeniem ministrowi planów międzynarodowej konferencyi, oraz celem poparcia wstępnych prac rządu na tem polu.

Nowy gabinet włoski.

Rzym, 7 marca. (Ag. Stefaniego). Potwierdza się doniesienie, że Fortis otrzymał misyę utworzenia gabinetu.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 7 marca. Biskup Algieru ks. Oury, który powrócił z Rzymu, wydał list pasterski, w którym porusza przedłożenie o rozdziale kościoła od państwa. W liście tym pisze między innemi: Pragniemy rozbroić nieufność, nienawiść, pełnem oddania działaniem dla dobra ogółu. Z Rzymu przywozimy życzenie, byśmy byli pokorni i unikali wszelkich oskarżeń i waśni.

Z Hiszpanii.

Barcelona, 7 marca. (B. kor.). Robotnicy bez zajęcia odbyli onegdaj wielkie zgromadzenie, po którem usiłowali wstrzymać ruch tramwajowy, przyczem wagony obrzucali kamieniami i strzelali do nich z rewolwerów. Policya rozproszyła tłum, przyczem uwięziono 12 osób, wśród tych kilku anarchistów.

Madryt, 7 marca. Rząd przywiązuje do onegdajszych niepokojów w Barcelonie wielkie znaczenie i sądzi, że chodzi tu o daleko rozgałęzioną organizacyę, obejmującą znaczną część Katalonii. Fakt, że ruch objawił się tylko w Barcelonie, jest prawdopodobnie skutkiem nieporozumienia, albo też błędu w organizacyi.

Wczoraj rano znaleziono tu bombę przed pałacem markiza Puebla. Nie wybuchła ona, gdyż udało się ją na czas usunąć.

Wybory w Grecyi.

Ateny, 6 marca. Wybory do Izby odbyły się w całym kraju spokojnie i dały większość rządową. Wszyscy ministrowie zostali ponownie wybrani.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Sandauer, Sambor 5·75. Sokolicz 1·—. Branowicer —·20.

Skonfiskowano.

złożyli: Robotnicy zajęci przy budowie starego teatru przez tow. Łapińskiego 17·—. Robotnicy p. Kleinbergera przy bud. p. Drobnera 2·50. Drukarze z druk. Koziańskiego 1·80. Wolni 2·90. Bezimienni —·40. Druk. Anczyca 7·90. Adolf Rose zebrane 12·—. J. Goldstein 1·—. Michalski Jan —·70. Jakób Kellner —·50. Robotnik —·10. Druk. Fischera 4·30. Druk. Narodowa 2·80. Dr Oberlaender, Jasło, ze składek 24·60. Tow. Kamerman, Drohobycz, **Skonfiskowano** 2·40 J. K. 2·—. Policyant —·40. Zebrane podczas śniadania 26 lutego od A. Z. 5·04. Konstanty Krumłowski —·50. Wrogowie stańczyków polskich z Dąbrowy 2·—. Druk. Literacka 2·42. Jedna trzecia dochodu z koncertu urządzonego przez P. P. S., S. D. R. i S. R. w Genewie 145·66. Przez Miszla 1·84, —·36. Bachowszczyk 2·—. Wroczkowy —·20. Ignacy Łobos —·40. W. Z. sercem oddany rewolucyi niesocyalista 1·—. I. S. ekssyonista 1·—. Tow. A. G. 1·—. X. —·04. Zebrane na wieczorku w stow. w Rzeszowie 7·—. Z. B. 10·—. Druk. Teodorczuka 3·40. Personal druk. Uniwersyteckiej za V. tydzień 7·60. Warsztat blokowy w Stanisławowie 14·18. Adam Karpiński, Dublany 5·—. Obywatele Sanoka 23·18. Z fabryki wagonów w Sanoku urzędnicy administr., werkmistrze i robotnicy 34·22. Monterzy fabryki wagonów w Sanoku, pracujący przy bud. rezerwoarów w Krośnie pod kierownictwem obermontera p. F. Schneidra 16·—. Dybowski z Dąbrowy „za oszczędzone od niezbędnych potrzeb dla robot. Warszawy szermierzy wolności" 14·—. J. W. 3·—. Zebrane na zabawie „Postępu" w Gorlicach 5·81. M. C. 1·—. K. C. 2·—. Anna Zofia 1·—. Stanisław Mika, M. Ostrawa 1·—. Pracujący w druk. Deutschera w Podgórzu 1·—. Ruskym bojownikom Krouzek ceskich sondruku w Duisburgu 4·80. Wacław Skuta, Bogumin, 160 i 161 lista 21·30, Łamozik Adam —·40. Faniak Karol —·40. Żurek Józef —·20. Cieślar Jan —·40. Kąder Joanna —·10. Santaryus J. —·10. Pilch Andrzej —·20. Smołka Karol —·50. Gazdowski Fr. —·10. Tomlerz August —·10. Kuśnierz Fr. —·40. Strządała —·10. Młynek Jan —·20. Kiedroń Jan —·40. Waszek Wacław 1·—, Krajna Józef —·20. Klimsza Jan —·10 Cypcer —·50. Kępny Józef —·20. Santaryus Józef —·50. Szuścik Jan —·40. Molinek Rudolf —·20. Matuszek Józef —·40. Stokłosa —·40. Martinek Jan —·40. Jaś Józef —·20. Piwowarczyk —·40. Dworak Ignacy 1·—. Molinek Rudolf —·50. Zebrano u Kleinbergera 18·44. X. Y. —·72 Królewiak 3·80. Zebrane u Kirchnera 5·—. (2 pozycye w N-rze 40 z 9 lutego, wykazane przez red., G. K. E. B. 50·— i F. 50·—, a odebrane przez tow. P., były złożone na liście tow. Weinfelda).

Lwowski komitet partyjny przez tow. Weinfelda: Tow. Löwenhar Pinkas w Drohobyczu nr. 121 listy 13·36 (w tem na wieczorku 3·36, Braterstwo 10·00). Tow. Makowski Konst. (dorożkarze) nr. 79 listy 11·30, Tow. Olexy (piekarze) nr. 45 listy 9·40. Tow. Masiak (stolarze) nr. 39 listy 7·20. Pracownia stol. Szafrańskiego nr. 77 listy 1·20. Pracownia stol. Knoblocha nr. 113 listy 3·70. Pracownia stol. Tenerowicza nr. 88 listy 1·70. Pracownia stol. Bobricha nr 85 listy 4·06. W restauracyi Kaltera nr 117 listy 4·30. Na odczycie tow. Hankiewicza zebrano 42·66. Inż. Libański nr. 87 listy 18·80. Tow. Segall nr. 33 listy 2·26 Kółko tow. na wieczorku „Chóru robotn." —·90. Przez tow. Paszczaka: Druk. Ossolińskich nr. 105 listy —·70. Druk. Stauropigii nr. 103 listy 1·70. Druk. Ludowa nr. 94 listy 2·50. Druk. Winiarza nr. 97 listy 2·10. Druk. Szyjkowskiego nr. 104 listy 4·10. Druk. Szewczenki nr. 110 listy 7·90. Druk. Chęcińskiego nr. 95 listy 3·40. Druk. Manieckiego nr. 63 listy 2·50.

Przez redakcyę „Promienia": L. B. „na walkę czynną w zab. ros. 50·—. J. nr. 23 listy 3·—. N. nr. 5 listy 4·62. R. nr. 14 listy 9·77 Tow. Janikowski (introligatorzy) nr. 44 listy 5·50. Tow. Buczyński w mleczarni Popowiczowej nr. 115 listy 1·40. Restauracya p. Rózi nr. 115 listy 2·30. Pracownia Szafrańskiego nr. 77 listy 1·20.

Przez redakcyę „Głosu Robotn." tow. Kiciński 10·—. Aleksy Troczyński 10·—. Tow. Romuald nr. 76 listy 36·14. Tow. Kukiel nr. 69 listy 5·—. Tow. Weinfeld nr. 25 listy 11·—.

Poprzednio wykazano 1692 K 99 h. — Razem 2448 K 87 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

W „Ognisku", stow. drukarzy i litografów (Rynek gł. 12) odbędzie się dnia 7 b. m. **ostatnia zabawa taneczna.** Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp: pojedynczy 1 korona, familijny 1 kor. 50 hal.

× **Zabawa taneczna** odbędzie sie dziś, we wtorek, w Związku stow. robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6. Wstęp 50 halerzy. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).